

Mateusz Leon Rychlak – „Czym jest Spass?”

Teatr dla Wszystkich, 16 marca 2025

Link: <https://teatrdlawszystkich.eu/czym-jest-spass/>

„Witajże, ma jaskinio – na wieki zamknęci,
Nauczmy się więźniami stać się z własnej chęci.”
Adam Mickiewicz, „Dziady – Widowisko, część I”

Poszukiwanie własnej wolności, wyrażanie się w szaleństwie, luz-blues i ucieczka od rzeczywistości. Taki obraz osób z niepełnosprawnościami ukazuje spektakl „Idioci.Spass!” Anieli Płudowskiej w reż. Jakuba Żalasy w Teatrze Barakah.

Powstały na podstawie filmu Larsa von Triera spektakl rozpoczyna się od przełamania dystansu między postaciami a aktorami. Każdy z występujących przedstawia zarówno siebie, jak i swoją postać, pod kierunkiem narratorki, która jednocześnie jest autorką i bohaterką spektaklu. Ta forma będzie towarzyszyć spektaklowi do końca, a postać Anieli/Suzanne z fluorescencyjną kulą ortopedyczną stanie się koryfeuszem szalonego chóru, wprowadzając widza w to, czego na scenie pokazać nie sposób. Zabieg ten pozwala nie tylko na pogłębienie przekazu, ale także na dyskusję z materiałem źródłowym, jego blaskami, cieniami, a także tym, co osobiście dotyka twórców. Spektakl staje się przez to bardziej osobisty, właśnie z uwagi na brak całkowitego oddzielenia twórcy od postaci.

Bohaterowie zaczerpnięci od von Triera, nieprzystosowani, przytłoczeni swoim własnym życiem, zamiast podążać drogą bohaterów „*Lotu nad kukułczym gniazdem*”, postanawiają stać się wcieleniami swoich wyobrażeń na temat niepełnosprawności. Czasem zazdrościmy takim ludziom, będąc zwykłymi zjadaczami chleba, oglądając ich na ulicy, gdy z rozpuszczonymi włosami, w za dużych ubraniach, pozwalają się „unosić” wicherze. W ten sam sposób jako widzowie zazdrościmy tym ulotnym chwilom bez troski, kreowanym na scenie. Zazdrościmy intymności i czułości, jakiej doświadcza Josephine/Aurora Lipartowska, budująca poruszający obraz wrażliwej i niewinnej postaci. Zazdrościmy autoakceptacji Henrika/Michała Kościuka, czy pewności Stoffera/Bartosza Cwalińskiego.

Na tej zazdrości i tęsknocie opiera się podróż bohaterów, rozbijających się komunikacją miejską czy zjeżdżających na nartach z trawiastego stoku. Poszukują granic, często je przekraczają, a twórcy wskazują nam, gdzie te granice w ich odczuciu powinny pozostawać nienaruszone. Z kolei widzowie mają okazję, poprzez zmieszanie tego, co jest prawdą, z tym, co jest jedynie wytworem wyobraźni, poczuć zaskakujący realizm. Realizm tej opowieści podkreśla fakt, że podróż musi się skończyć – bo nie ma już nikogo, kto mógłby dalej w nią wyruszyć. Wreszcie pada pytanie: „Czym tak

naprawdę był Spass?” Wyzwoleniem, przygodą, akceptacją? Czy bohaterowie odnaleźli swój Spass i mogli się w nim uwolnić?

Spektakl kończy wspólny taniec, rozluźnienie, zaproszenie do tego, by odetchnąć. Spośród przedstawień, które miałam okazję widzieć na piwnicznej scenie Teatru Barakah, ten, jak dotąd, jako jeden z nielicznych, nie pozostawia uczucia przytłoczenia czy wręcz przerażenia. Taki teatr, zamiast wrzucać emocje do „sokowirówki”, daje odwagę, by wypuścić wstrzymywany oddech. To było naprawdę odświeżające uczucie.